Nr 179 Kraków, Wtorek dnia 10 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^{1}/_{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pozbawiony czci.

Zdarzają się także między panującymi osobistości, z którymi lepiej jest i przyjemniej... nie zadawać się wcale i z którymi z osobistych przyczyn niemiłe są bliższe stosunki. W niezaszczytnem tem położeniu znalazł się obecnie książę Ferdynand bułgarski, naczelnik państewka, w którem pod opiekuńczem skrzydłem władzy państwowej popełniają się niesłychane mordy i gdzie nóż skrytobójczy stał się w ostatnich czasach najważniejszym i raz wraz używanym środkiem administracyjnym. Bułgarja stała się w ostatnich czasach dostarczycielką najjaskrawszych i najbardziej oburzających ustępów z europejskiej kroniki skandalicznej w większym stylu i dzięki temu staje się w tej Europie rodzajem ciemnego przedmieścia, budzącego obok oburzenia także i obrzydzenie. Skutków tego zaczyna już doznawać książę Ferdynand. Po morderstwie Stambułowa zdołał on przez zrzucenie odpowiedzialności na rząd, ujść ostatecznych konkluzyj sądu oburzonej opinji; nie uda mu się to już teraz, po policyjnem morderstwie Anny Simon, tak skandalicznie załatwionem przez sąd i po ostatnim politycznym mordzie, dokonanym na przywódcy opozycji przeciw rządowi, poecie Konstantynowie. Opinja publiczna słusznie musi nań włożyć odpowiedzialność za postępowanie jego doradców, którzy w rządzeniu używają czysto wschodnich sposobów: intrygi i skrytobójstwa, gięcia się i kłamstwa. Morderstwom kliki Stoiłowa książę nie zapobiegł, zapobiedz im nie chciał, bo inaczej już po pierwszem skrytobójstwie nie byłby Stoiłow pozostał na urzędzie. Zdarzenia ostatnich miesięcy sprawią, że książę Ferdynand wraz z swoim „systemem“ stanie się osobistością, między europejskiemi tronami niemożliwą.

Stosunki z Austrją, obok wszystkich powyższych względów, musiało zupełnie rozstroić bezprzykładne zachowanie się ministra Stoiłowa wobec reportera berlińskiego *Local Anzeigera.* Jak było do przewidzenia, wyparł się ich, obliczywszy skutki, pan Stoiłow; wyparciu się temu jednak nie wierzy nikt i pozostanie ono tylko nowym objawem oburzającego procederu, jaki prowadzi ten minister. Zapatrywaniom rządu austrjackiego w tym względzie daje dosadny wyraz list *Pester Lloyda,* w którym między innemi czytamy:

„Austro-Węgry będą obstawać przy tem, że zamordowanie ich poddanki, Anny Simonówny, wedle całej surowości prawa ukarane być winno. Do procesu Boiczewa przyjdzie jeszcze epilog dyplomatyczny, Austro-Węgry bowiem nie uspokoją się wyrokiem filipopolskim, z jego „łagodzącemi okolicznościami“, a wycieczki Stoiłowa sprowadzą silny rozstrój między Austro-Węgrami, choćby się ich nawet zaparł Stoiłow. Że cesarz Franciszek Józef pewnej remarki ani Stoiłowowi, ani też księciu nie zapomni, to poczuje na sobie orjentalny dwór w Sofji“.

Nim jednak ujrzymy namacalne skutki naruszonych z Austrją stosunków, mamy już gdzieindziej objaw tej *deminutio capitis,* w jaką popadł panujący Ferdynand. Jest nim przyjęcie księcia w Sinai przez króla rumuńskiego. Wybrał się on tam po wizycie u sułtana, którego odwiedzał jako lennik. W przyjęciu zaznaczyło się bardzo wyraźnie usposobienie chłodne i niemal odpychające. Najprzód ogłoszono zawczasu w Bukareszcie, że książę Ferdynand będzie przyjęty tylko półurzędowo, dziennik urzędowy nie zamieścił wcale programu przyjęć. Przyjęcie samo w Sinai było wedle zgodnego doniesienia telegramów, prawie oziębłe. Toast, jaki król Karol wygłosił podczas galowego objadu tamże, ominął zupełnie osobisty stosunek panujących, zawierając tylko stwierdzenie węzłów, łączących „sąsiadujące kraje“. W osobie ks. Ferdynanda witał król Karol tylko „drugiego z kolei księcia Bułgarji, który składa wizytę w Rumunji“.

Nie tak zaiste gości się uznanego panującego, władcę zaprzyjaźnionego kraju i to w państwie nie o wiele większem od państwa, zarządzanego przez gościa! Wszystkie umniejszenia, jakim podpadło podjęcie księcia Ferdynanda przez króla rumuńskiego, a które książę musiał chyba odczuć i zrozumieć, są już pierwszym objawem wskazanego wyżej usposobienia kół, do których się powinien zaliczać, usposobienia, na jakie sobie z pomocą swoich doradców w zupełności zarobił.

Usposobienie to jest zresztą bardzo dokładnem odbiciem opinji całego cywilizowanego świata, przeciw której wystąpił wprawdzie gwałtownie przed reporterem berlińskim pan Stoiłow, a która jednak pozostaje niezmieniona. Po telegrafowanych nam niedzielnych wywodach *Voss. Ztg.*, odnoszących się do eksplozji w Ruszczuku, i do obaw Porty co do ogłoszenia ze strony Bułgarji niezawisłości księstwa, czekać chyba należy nowych napaści Stoiłowa tym razem na prasę niemiecką, tak są te wywody dobitne a słuszne. Za bezprzykładne mordy i skandale, przynoszące hańbę imieniowi Europy, w której się dzieją, jest już książę Ferdynand *capite deminutus* między panującymi, i poważnie zastanowić się powinien, że może nadejść chwila, kiedy się stanie niemożliwym dla własnego narodu, pouczonego stoiłowską receptą skrytobójczą, tak, jak się stał niemożliwym w poważnem towarzystwie królów.

Potrzeba decentralizacji w zarządzie Tow. Szkoły ludowej.

I.

Od pewnego czasu podnoszą się coraz częściej skargi ze strony powiatowych Kół Towarzystwa Szkoły ludowej na zbytnią centralizację w zarządzie, oraz na ściąganie wszystkich zebranych funduszów do centralnej kasy Towarzystwa, przez co uniemożebniona jest powiatowym Kołom samoistna akcja, przedsiębrana w duchu statutu w obrębie powiatów. Tym sposobem się dzieje, że powiaty potrzebujące gwałtownej pomocy w kierunku szkolnictwa, wysyłają swe z trudem zebrane fundusze na wsparcie powiatów znajdujących się w znacznie lepszem położeniu. Tym wzmagającym się skargom i zarzutom dał wyraz p. Bronisław Sądecki, burmistrz miasta Żywca i wiceprezes Rady powiatowej żywieckiej, wystosowując do zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej list otwarty, w którym na przykładzie powiatu żywieckiego dowodzi szkodliwości obecnego systemu w zarządzie, oraz braku korzyści z istniejącego w Żywcu „Koła Pań“ tegoż Towarzystwa. List ten zasługuje ze względu na ważność poruszonej w nim sprawy, zapoznanie publiczności z jego treścią, a jakkolwiek wiele polemicznych uwag odnosi się specjalnie do miejscowych stosunków żywieckich, nie wątpimy, że zainteresuje naszych czytelników, tem więcej, że wiele uwag dałoby się może analogicznie zastosować do innych miejscowości w kraju. Oto co pisze p. burmistrz Sądecki:

„Jeżeli dawniej posądzałem tutejszopowiatowe Koła, a w szczególności Koło Pań w Żywcu, że działalności swej nadają kierunek niewłaściwy, nie przynoszący tutejszej okolicy najmniejszej korzyści pod względem rozwoju szkolnictwa ludowego, to dzisiaj po dokładniejszem zbadaniu stanu rzeczy i zastanowieniu się nad wskazanymi mi paragrafami statutu, przyszedłem do stanowczego przekonania, że posądzenie moje jest zupełnie słuszne i twierdzę, iż tutejszopowiatowe Koła, zbierając w okręgu składki na cele Towarzystwa Szkoły ludowej, a wysyłając pieniądze z jednego z najbiedniejszych, a pod względem szkolnictwa dopiero w ostatnich latach z dawnego zaniedbania dźwigających się powiatów w okolice zamożniejsze, wyrządzają powiatowi tutejszemu wielką krzywdę; twierdzę dalej, że koła te nie znają wcale właściwego zadania swego, a wyłącznem ich staraniem jest, przypodobać się zarządowi głównemu, w nadziei uzyskania publicznego uznania w szpaltach jakiegoś dziennika lub w dorocznem sprawozdaniu. Jedynym paragrafem statutu, mającym znaczenie dla szkolnictwa ludowego wogóle, a zarazem i dla pojedynczych Kół, jest § 20. Pomijam pierwsze cztery punkty tego paragrafu, traktujące o różnych formalnościach małego znaczenia, a biorę pod rozwagę punkty 5, 6, 7 i 8, określające wyraźnie zadanie Kół i stanowiące właściwą treść statutu i pytam: 1) W jaki sposób opiekowały się Koła tutejszo-powiatowe szkołami ludowemi swego okręgu? 2) Czem zachęcały młodzież do nauki, a nauczycieli do gorliwego spełniania obowiązków? 3) Jaką część zebranego w powiecie funduszu, a wynoszącego według sprawozdań dotychczas około 1.800 złr. obróciły Koła na przybory szkolne dla dziatwy, na książki i pisma perjodyczne dla nauczycieli? 4) Której gminie powiatu żywieckiego udzielono wsparcia na budowę, naprawę lub urządzenie szkoły? 5) Któremu nauczycielowi udzielono wsparcia za gorliwą pracę? 6) W jakiej sprawie porozumiewano się z władzą szkolną, celem pomyślnego wpływu na sprawy szkolnictwa? Ani suskie, ani milowieckie Koło, nic, ale to zgoła nic dla szkolnictwa ludowego w powiecie nie uczyniły i w ciągu czteroletniego istnienia z zebranych funduszów ani szeląga na cele szkolne nie obróciły. Rozumie się, że przecież rozdanie kilkunastu, nieaprobowanych, jarmarcznych książeczek na popisach szkolnych, bez zezwolenia na to władzy, i puszczenie w obieg kilku powieści podejrzanej wartości w rachubę wchodzić nie może, gdyż to ze szkołą ludową i jej rozwojem nic wspólnego nie ma. Nawet coroczne rozdawanie bułek i ubrań w szkole suskiej nie można wstawiać na rachunek zasług Koła tamtejszego, albowiem fundusze na ten cel daje hr. Branicka, a rozdziałem zajmuje się administrator jej dóbr. Koło pań tworzy przy rozdawaniu tylko „galerję“, bez którejby się nawet wcale dobrze obejść mogło. A pytam się, dlaczego ani Koło miejscowe, ani inne w powiecie, ani też zarząd główny dla tutejszego okręgu nic nie czynią, pomimo § 20 statutu? Czy może okręg pomocy takiej nie potrzebuje? Owszem i bardzo potrzebuje, bardziej niż Wolica, Wilamowice, bardziej niż Półwsie Zwierzynieckie, Delejów i Dołha, bardziej nawet niż Karwin, Łazy, Bogumin, a kto wie, czy może nie bardziej niż Biała! Zresztą zarząd główny powstaniem szkoły polskiej w Białej tak bardzo chwalić się nie ma prawa i powodu, bo myśl założenia takowej powstała znacznie wcześniej przed zawiązaniem się Towarzystwa szkoły ludowej, a znaczną część funduszów na budowę złożył naród polski dobrowolnie, nim się jeszcze zarząd główny sprawą tą zaopiekował.

Cesarz Wilhelm II w Petersburgu.

Petersburg d. 7 sierpnia.

Po dżdżystej nocy nastąpił jasny wesoły poranek. Około godziny 8-mej zrana wyjechały naprzeciw statku „Hohenzollern“, którym miał przybyć cesarz Wilhelm, parowce z niemiecką kolonją, przedstawicielami prasy, oraz wiele prywatnych jachtów. Po obu stronach Newy zgromadził się liczny tłum ludzi. Około godziny 11-tej spostrzeżono zdaleka obłoki dymu z niemieckiej floty, w kwadrans później zaś powitały wystrzały armatnie wpływający do portu na czele wielu okrętów „Hohenzollern“, z którego pokładu rozbrzmiewał hymn niemiecki: *Heil dir im Siegeskranz.* Skoro cesarz Wilhelm ukazał się na pomoście, poczęto także na sąsiednich rosyjskich okrętach grać niemiecki hymn narodowy.

Wkrótce później salwy armatnie z Peterhofu obwieściły przybycie carskiego jachtu „Aleksandrja“, który w pobliżu „Hohenzollerna“ zarzucił kotwicę. Cesarska para rosyjska, w towarzystwie wielkiego księcia Aleksego i niemieckiego ambasadora, księcia Radolińskiego, łódkami podpłynęła do niemieckiego statku. Car i wielki książę Aleksy ubrani byli w admiralskie mundury niemieckie.

Na spotkanie carskiej pary wyszedł cesarz Wilhelm. Monarchowie powitali się bardzo serdecznie, ściskając się i całując wzajemnie. Carową Aleksandrowę Teodorównę pocałował cesarz w rękę i odprowadził ją do swej małżonki. Powitanie monarchiń było również serdeczne. Obydwaj cesarzowie całowali cesarzowe w rękę, odbierając od nich wzajemny pocałunek w czoło.

Po krótkim pobycie na pokładzie Hohenzollerna, udały się obydwie cesarskie pary na „Aleksandrji“ do Peterhofu, gdzie wkrótce przybył też książe Henryk. Ludność witała monarchów okrzykami pełnymi zapału. O godzinie $1^{1}/_{4}$ zawinęła „Aleksandrja“ do Peterhofu. W porcie oczekiwali dostojnych gości wiel-

cy książęta z żonami, kanclerz Hohenlohe, sekretarz stanu Bülow, oraz przedstawiciele dyplomacji i sfer wojskowych. Po wylądowaniu udali się monarchowie w powozach na śniadanie do pałacu w Peterhofie.

Prasa rosyjska wita przybycie cesarza niemieckiego z pełnym zapału entuzjazmem, podnosząc, że cesarzowa po raz pierwszy przybywa na rosyjską ziemię. *Nowoje Wremia* podając portrety niemieckiej pary cesarskiej pisze, jak następuje: „Spotkanie cesarza niemieckiego z carem można uważać jako potężną rękojmię ogólnego europejskiego pokoju. W polityce stanowi jasne i dokładne określenie wzajemnego stosunku główny warunek racjonalnego postępu wszystkich układów. Nic zaś nie może być jaśniejszem, jak obecny stosunek Rosji do Niemiec. Jako gość naszego cesarza, może naturalnie cesarz Wilhelm, liczyć na najserdeczniejsze i pełne szacunku przyjęcie". *Petersb. Wiedomosti* piszą: „Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że cesarz Wilhelm zawsze przychodził Rosji z pomocą, ilekroć jej zagraniczna polityka pomocy tej potrzebowała. Czasy berlińskiego kongresu należą już do przeszłości. Szczerość niemieckiego cesarza jest niewątpliwą. Takiem samem będzie też jego przez nas przyjęcie. Każdy Rosjanin całym sercem wzniesie na cześć cesarza Wilhelma okrzyk powitalny". *Nowosti* zaznaczają, że przyjaźń Niemiec z Rosją, bynajmniej nie stoi na przeszkodzie interesom trójprzymierza. „Zauważyć także należy — dodaje ten dziennik — że odwiedziny te przypadające w porę zakończenia rokowań turecko-greckich są najpewniejszą oznaką chęci obu mocarstw utrzymania ogólnego pokoju i wspierania się wzajemnego w polityce".

Tak więc przyjazd cesarza Wilhelma zrobił tu jak najlepsze wrażenie. Wszystko to jest bardzo piękne, jeżeli się jednak zważy, że wkrótce przybędzie do Petersburga gość nowy, p. prezydent Faure, i będzie witany zapewne z niemniejszym zapałem, niepodobna spędzić z ust uśmiechu pełnego ironji. Tyle upokorzeń, tyle wysiłków okazania przyjaźni niemal poddańczej, zrobiono we Francji podobno dlatego, aby mieć pewność i gwarancję przymierza, którego zawarcie byłoby przedewszystkiem bronią przeciw Niemieckiemu cesarstwu wogóle, a Prusom w szczególności. A Rosja witając władcę jednego kraju i przedstawiciela drugiego z równą uprzejmością i życzliwością, okazuje najdowodniej, że w polityce pójdzie zawsze jedynie tą drogą, u której kresu będzie się spodziewała znaleść swój wyłączny interes i swoje tylko korzyści.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 8 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Charakterystyczny rys. — Zmiana w kierunku dyrekcji teatrów rządowych — Filosemicka reżyserja. — Nowy teatr stały w Warszawie i historja tego projektu. — Lwowska operetka.

Charakterystycznym do pewnego stopnia jest rysem, że ks. Imeretyński, nie chcąc, czy nie mogąc zastosować reform „ugodowych" w szerszej polityce narodowościowej, wybrał sobie maleńki terenik i tam rzeczywiście zaczynają świtać lepsze czasy. Mówię o teatrze.

Tendencja jakiejś dziwnej tylko tolerancji polskiego języka w polskim teatrze, nie ze wszystkiem jeszcze, ale w znacznej części usunięta została i język polski w rządowych teatrach warszawskich odzyskuje swoje prawa i staje się tam panującym. Naturalnie, rosyjski biurokratyzm został jeszcze ten sam, ale język polski przywrócony będzie i przywrócony po części został w operze; w lupanarja baletowe pieniędzy tyle pakować nie będą, a co najważniejsza, dla komedji i dramatu przedstawia się wcale pomyślna przyszłość. Do upadku tego ostatniego, co prawda, niemało przyczynił się obecny reżyser, p. Ładnowski, nie dlatego, aby nie był dobrym artystą i dobrym człowiekiem, ale z przyczyny swej organizatorskiej nieudolności i z tego powodu, że się dał opanować, czy też wyzyskiwać żydom. W ostatnich n. p. czasach, na scenie teatru Rozmaitości, błyszczeli nędzą literacką sami autorowie żydzi. I żeby to choć były dzieła rzeczywistego talentu, ale takie: „Jakób Warka", „Gąsienice", „Figle amora", że inne pominę, toż to wstyd, aby takie ramoty wystawiane były na scenie, a jednak były.

Niedaleka przyszłość okaże, jakie w dyrekcji rządowych teatrów warszawskich zajdą zmiany — dziś zaznaczam tylko fakt, że się istotnie obróciło na lepsze i że ks. Imeretyński wcale nie stawia przeszkód inicjatywie prywatnej. Słychać nawet, że w niedługim czasie zniesiony zostanie przywilej płacenia na korzyść dyrekcji rządowej sześć procent od prywatnych przedsiębiorstw teatralnych.

Ale dowiaduję się ważniejszej rzeczy i mogę zaręczyć, najzupełniej autentycznej.

Od dawna w Warszawie pokutował projekt założenia dużego teatru prywatnego przez konsorcjum kapitalistów, naturalnie stałego. — Jednak nawet za Szuwałowa nie można było o zrealizowaniu tego o projektu myśleć. Podniesiono go dzisiaj, a stało się to tak:

Jest tu w Warszawie hr. Roniker, jako autor dramatyczny, rozpoczynający swój zawód, człowiek młody, rzeczywiście utalentowany i co także nie bez znaczenia, dosyć zamożny. Mimo, że p. Roniker napisał dwie, czy trzy rzeczy na scenę, z których jeśli się nie mylę, jeden dramat był przedstawiony w Krakowie (sztuki, które rzeczywiście odznaczają się talentem), nie mógł jednak dostać się z niemi na scenę teatru Rozmaitości, gdzie mu wprost p. Ładnowski drzwi zatarasował. Otóż, w jednym z tutejszych arystokratycznych salonów, gdzie był gościem ks. Imeretyński, przedstawiono mu hr. Ronikera, a ten korzystając ze sposobności, zapytał, czy założenie teatru stałego polskiego w Warszawie nie natrafiłoby ze strony rządu na przeszkody. Ks. Imeretyński oświadczył stanowczo, że rząd nic nie będzie miał przeciwko temu, że on sam sympatyzuje z tym projektem i prosi, aby w tej sprawie zredagowano memorjał i przy odpowiedniem podaniu wręczono go jemu. Książę memorjał przeczytał i sprawa jest na drodze bliskiego urzeczywistnienia.

Biorąc na uwagę to, że w Warszawie podobnego rodzaju sprawy załatwiają się szybko, a sprawa ta rzeczywiście nie cierpi zwłoki, można być pewnym, że w krótkim przeciągu czasu będziemy mieli w Warszawie nowy teatr stały, który odda niepoślednie usługi literaturze i sztuce polskiej.

Skoro jestem przy teatrze, zaznaczyć winieniem, że tutejsza inteligencja ma za złe dyrekcji teatru lwowskiego, że przybyła do Warszawy z popisami operetki. Sądzono powszechnie, że teatr lwowski przybędzie z personalem dramatycznym i że istotnie będzie się miał z czem popisywać przed warszawską publicznością, która kocha sztukę polską i oryginalną jej literaturę otacza zawsze życzliwością i gorącem poparciem. To też lwowska operetka nie wielką cieszy się sympatją i nie robi korzystnych materjalnych interesów, zwłaszcza, że koszta tych przedstawień w cyrkowym budynku, może zresztą najstosowniejszym dla podkasanej muzy, są bardzo znaczne, gdyż personal z orkiestrą i chórami obejmuje więcej, niż sto osób, którym nietylko trzeba płacić gażę, ale i najmować mieszkanie na koszt dyrekcji.

Z KRAJU.

Rzeszów d. 7 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli ludowych.

W dniu 5 b. m. odbyło się tu u nas walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli ludowych, na które przybyło kilkudziesięciu delegatów z rozmaitych stron kraju. Po zagajeniu zgromadzenia przez redaktora *Szkolnictwa ludowego* p. Gutowskiego i po przyjęciu rocznego sprawozdania do wiadomości, oraz udzieleniu absolutorjum, przystąpiło zgromadzenie do omówienia programu działalności Towarzystwa. Po pięciogodzinnej dyskusji wciągnięto w program następujące żądania: utrzymywanie szkół przez kraj a nie przez gminy, zniesienie szkolnych rad miejscowych, przeprowadzenie zmian w ustroju szkolnym i wypracowanie nowych planów naukowych, zakładanie nowych szkół, usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych, zmiana ustawy szkolnej w tym kierunku, aby przymus szkolny rozpoczynał się od skończonego 7 roku życia i trwał do skończenia 13 roku. Druga część programu odnosi się do obrony interesów nauczycielstwa ludowego i w tym kierunku uchwalono domagać się uznania nauczycieli ludowych urzędnikami i zrównania ich płac z poborami urzędników państwowych, to jest w rangach XI. X. i IX.; równych płac dla wszystkich nauczycieli, którzy posiadają potrzebną kwalifikację do swego urzędu; zniżenia lat służby do 30; wydania jasno określonych ustaw szkolnych i regulaminu szkolnego; wydania szczegółowo określonej pragmatyki służbowej i zniesienia tajnej tabeli kwalifikacyjnej; powiększenia ryczałtu na pauszale szkolne i tak dla szkół jednoklassowych 30 złr. rocznie, zaś dla każdej następnej klasy o 15 złr. więcej; ograniczenia liczby godzin obowiązkowej nauki do 24 tygodniowo; zaopatrzenia szkół wiejskich ogrodem w powierzchni jednego morga oraz potrzebnym budynkiem gospodarskim; przyznania nauczycielom szkół jednoklasowych dodatku za czynności kancelaryjne i zarządzanie szkołą w kwocie 50 złr. rocznie; polecenia urzędom podatkowym, aby przesyłały nauczycielom płace za urzędowym przekazem do najbliższego urzędu pocztowego; unormowania wynagrodzenia za naukę robót ręcznych kobiecych mianowicie po 50 ct za godzinę.

Po uchwaleniu ścisłego programu, powzięto uchwałę zaznaczającą zupełną zgodność i solidarność Towarzystwa z dążeniami stronnictwa ludowego. Oparto się tutaj na wielkiej życzliwości tego stronnictwa dla spraw szkolnictwa ludowego, którego popieraniu poświęciło stronnictwo 7 punkt swojego programu, starając się o szerzenie oświaty i polepszenie bytu nauczycieli ludowych. Wreszcie zgromadzenie poleciło zarządowi wnieść protestu do parlamentu przeciw szkolnemu wnioskowi Ebenhocha.

Temi dwoma ostatniemi rezolucjami nie zdziałało zgromadzenie nic dobrego, bo zeszedłszy niepotrzebnie z właściwego pola dyskusji jakiem była reforma szkolnictwa ludowego i polepszenie bytu nauczycieli, dotknęło niewłaściwie spraw czysto politycznych które przecież w zakresie działania Towarzystwa nie leżą, ani też w swoim dalszym rozwoju od tych uchwał zależeć nie będą. Żałować wypada, że przez powzięcie owych zupełnie zbytecznych rezolucyj straciły uchwały i obrady zgromadzenia rzeczowy charakter, a zgromadzeni oddali swe życzenia i potrzeby jednostronnie pod opiekę jednego tylko i to niedojrzałego politycznego stronnictwa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz na miejscu katastrofy. — Wyjazd do Nussdorf. — Rozmowa na statku z robotnikami. — Zwiedzenie mostu państwowego. — Niebezpieczeństwo powodzi w Węgrzech.

Gdzie bieda i nieszczęście, tam zawsze można spotkać osobę ukochanego monarchy. Na wieść o strasznej klęsce, jaka nawiedziła okolice stolicy, cesarz chciał natychmiast opuścić Ischl i jechać do Wiednia, aby osobiście zbadać stan rzeczy. Niestety! komunikacje były poprzerywane i dopiero w kilka dni mógł przyprowadzić zamiar do skutku. Za przybyciem natychmiast wyruszył do Nussdorf. Towarzyszył mu adjutant jenerał hr. Paar. Na miejscu oczekiwali cesarza: prezes ministrów hrabia Badeni, wiceprezydent namiestnictwa baron Bourguignon, marszałek krajowy hrabia Gudenus, burmistrz dr Lueger, wiceburmistrz Strohbach, naczelnik powiatu w Doebling Langweber, dyrektor policji miejscowej Pompe, naczelnik stacji kolejowej Löbenstein i t. d.

Cesarz wysiadłszy z powozu, zwrócił się natychmiast do hrabiego Badeniego i zamienił z nim kilka słów. Następnie pozdrowił Luegera. Ten wyraził wdzięczność cesarzowi za współczucie okazane stolicy z powodu klęski powodzi.

Do marszałka krajowego rzekł monarcha:

— To jest straszne co się czyta i widzi. O rozmiarze klęski nie miałem nawet jasnego pojęcia.

Z baronem Bourgnignonem rozmawiał o okręcie stacyjnym, który tylko cudem został uratowany. Fale zalewały już pomost a woda wdarła się już do kajut. Dzięki tylko poświęceniu załogi i przytomności kierujących zdołano statek uratować.

Nadradca Taussig przedstawił cesarzowi inżynierów: Pachnika, który objął dowództwo okrętu po radcy Wachtlu, Grobmana i Reinholda. Monarcha podziękował im za wzorowe pełnienie służby i poświęcenie. Gdy Taussig przedstawił przedsiębiorcę robót regulacyjnych Redlicha i nadmienił, że on całemi siłami popierał akcję ratunkową, cesarz powiedział: „To bardzo pięknie. Usługi, jakie pan oddałeś, zasługują na uznanie". Hrabia Badeni dodał, że Redlich był zatrudniony przy robotach fortyfikacyjnych w Galicji. Cesarz zwrócił się znowu do Redlicha i rzekł: „Zasługujesz pan na pochwałę, gdyż tam miałeś wiele trudności do zwalczenia".

Bardzo zajmująca była wizyta cesarza na statku. Gdy przybył na pomost załoga ustawiła się w szyku. Nadradca Taussig przedstawiał robotników i majtków biorących udział w ratunku.

Pierwszy był cieśla Bitzau.

— Byliście w wielkiem niebezpieczeństwie? — zapytał cesarz.

— Tak, Wasza Cesarska Mość — odrzekł cieśla. Położenie było nadzwyczaj krytyczne.

— Woda stała już wysoko?

— Przelewała się przez pomost.

— Ocalenie okrętu należy do czynów nadzwyczajnych. Pracowaliście ciężko i należą się wam słowa wszelkiego uznania.

Dozorca statku Zebetmayer i maszynista Gallas, posłyszeli z ust cesarza następujące słowa: — „To dzielnie, to bardzo dzielnie popisaliście się. Jestem zadowolony i chwalę was".

Palacza Pieglmayera, który z narażeniem życia, przyczynił się do uratowania radcy Wachtla, a oprócz tego wydobył z wody trzech ludzi tonących, zapytał, czy służył w wojsku?

— Tak, Wasza Cesarska Mość, służyłem przy 49 i 84 pułku piechoty.

— Jesteś odważnym człowiekiem i zasługujesz na wszelką pochwałę — odpowiedział cesarz.

Palacz zarumienił się po same uszy. Niezgrabnie się ukłonił i cofnął.

Wszyscy ci ludzie będą odznaczeni i otrzymają krzyże, lub medale. Że na nie zasłużyli, to więcej niż pewno, gdyż w tych dniach trwogi poświęcali się bezgranicznie i ciągle narażali swoje życie.

Ze statku udał się cesarz do śluz. Rozpytywał się szczegółowo o ich działanie.

— Więc mamy wiele do podziękowania robotom regulacyjnym Dunaju. Im zawdzięczamy, że niebezpieczeństwo było mniejsze — zakonkludował monarcha.

Nadradca budowniczy Berger zwrócił uwagę, że regulacja Dunaju zabezpiecza Wiedeń od powodzi

i gdyby dziś nie istniała, to czwarta część stolicy znajdowałaby się obecnie pod wodą.

Z Nussdorfu udał się cesarz do Prateru, na most państwowy. Na godzinę przed przybyciem zgromadziły się tłumy ludu. Cesarz jechał w otwartym powozie wraz z adjutantem. W następnych pięciu ekwipażach znajdowali się: prezes ministrów hr. Badeni, wiceprezydent Namiestnictwa baron Bourquignon, marszałek krajowy hrabia Gudenus, burmistrz Lueger, jego zastępca Strobach, dyrektor budownictwa miejskiego Berger i t. d. Powóz cesarski posuwał się wolno wśród szpaleru ciekawych, a monarcha witany był okrzykami. Wyrzucano kapelusze do góry, powiewano chustkami, a na wszystkich twarzach malowała się radość z widzenia monarchy. Gdy przybyto na miejsce, cesarz wysiadł i z wielkiem zajęciem słuchał szczegółów o niebezpieczeństwie, w jakiem się most znajdował.

— A więc, to było wielkie szczęście, że tamy wytrzymały napór wody — rzekł cesarz. Łazienki stoją jednak pod wodą.

— Tak, Wasza Cesarska Mość — odpowiedział inżynier Haberlandt. Te są już stracone i wiedeńczycy nie będą mogli używać kąpieli.

— To szkoda, to wielka szkoda.

Po tych słowach, wsiadł cesarz do powozu i cały orszak powrócił do miasta.

Dziś woda opada wszędzie w Austrji. Ale z Węgier nadchodzą smutne wiadomości, szczególniej z okolicy Presburga. Tam obawiają się wielkiej powodzi.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(114 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Westchnął ciężko i rzekł do płatnika:

— Ureguluj rachunek z tym gamoniem, kiedy już chce koniecznie jechać. Niech go djabli wezmą!

Biedaczysko otrzymawszy pieniądze, opuścił koszary i nawet się nie popatrzył za siebie.

Jakto Bardache przepowiedział, inni jego towarzysze zażądali zapłaty. Stawiłem czoło wszystkiemu. Odprawiłem ze dwunastu, którzy bądź to z bojaźni, bądź ze złej woli, nie przynieśliby korzyści i kazałem wypłacić, co im się należało.

Ta sumienność w wypłacie wywarła jak najlepszy skutek.

— A teraz — rzekłem — gdy wszystkie niedołęgi już odeszły, rozmówmy się szczerze. Ileż wam obiecano?

— Trzy franki dziennie.

— Oto macie. A teraz wam powiem coś lepszego. Kto chce zarobić sześć franków dziennie?

— To za wiele — przerwał Bardache.

Nie zwracając na niego uwagi, ponowiłem moją propozycję.

— Któż nam zaręczy, że zostaniemy zapłaceni? rzekł jeden z mulników.

— Ja, który wam płacę, co się dotychczas należy.

— A jeżeli pan zostaniesz zabity, albo Mina nas pozabija, któż otrzyma pieniądze?

Odgadłem cel tego zapytania. Bojaźń śmierci, jakkowiek wielka, mniej przestraszała tych biedaków, niż obawa, że nie będą zapłaceni. Każdy z nich miał ojca, matkę, żonę, siostrę, dzieci i zgadzał się chętnie na narażenie życia dla ich dobra. Lecz poświęcić życie i pieniądze, to było nad ich siły.

— A więc — rzekłem — obowiązujecie się przeprowadzić wasze muły z Bayonny do Madrytu. Dostaniecie sześć franków dziennie. Dla większej pewności dam zaraz każdemu po sto franków, które odeślecie swojej rodzinie; reszta zostanie wam wypłacona w samym Madrycie lub jeżeli wolicie, po powrocie.

Jak powiedziałem, propozycja moja została przyjęta z okrzykami radości. Każdemu zostawiłem swobodę przyjęcia jej lub odrzucenia. Tegoż wieczora czterdziestu mulników, zwabionych moją hojnością, dobrowolnie oddało się pod moje rozkazy, na tych samych warunkach.

Zdziwiony Bardache rzekł do mnie:

— Do ciebie będzie należało dowództwo nad tą hałastrą. Są teraz ulegli i posłuszni jak pieski.

— Mylisz się komendancie, oni widzieli, że nie chcę ich oszukać, jak również, że nie groziłem im rozstrzelaniem, ani chłostą i że przy mnie mogą coś zarobić, dla tego to usłuchali mnie. Bądź ludzkim, a ludzie mieć będą w tobie zaufanie. Szczególniej nie należy grozić chłostą i to Francuzom, bo ich się tem tylko rozdrażnia.

O godzinie piątej wieczorem poszedłem według przyrzeczenia do pułkownika, aby zdać sprawę z misji, którą mi powierzył. Bardzo się ucieszył z mojej gorliwości i rzekł:

— Dobrześ się sprawił, kochanku. Widzę, że jesteś człowiem zdolnym i przemyślnym.

— Na honor — rzekł płatnik — nic to trudnego.

Byłbym to samo zrobił, gdybym mógł rozporządza kasą.

— Trzeba więc było zrobić — odparł Trouville.

— A któż — mówił dalej płatnik — zapłaci deficyt? Jego Wysokość książę Neuchatelu, generał — major głównej armji donosi jego Królewskiej Mości Józefowi, że mu posyła 1,200.000 franków na potrzeby armji portugalskiej, a my nie przeszedłszy nawet granicy wydaliśmy dzisiaj 8 tysięcy franków.

Margrabia Trouville zmięszał się.

— Ale za tę cenę — rzekłem — mamy 40 mulników, którzy idą dobrowolnie i niema potrzeby nikogo rozstrzelać. To zdaje mi się więcej znaczy niż 8 tysięcy franków.

— Właśnie dla tego — rzekł pułkownik — skoroś tak dobrze zaczął, kochany Robercie, dziś, wieczór obejmij dowództwo nad twoimi ludźmi i miej ich w pogotowiu do wymarszu jutro rano. Ale, ale, Karolu, czy powóz gotów?

— Gotów, panie margrabio — odpowiedział pokojowiec.

— A moje furgony.

— Tak, panie margrabio.

— Nie zapomnij zapakować kilka koszów dobrego wina Bordeaux; wina hiszpańskie trącą kozłem i są odurzające. Czy zawiadomiłeś hrabinę Spada.

— Tak, panie hrabio.

— Czy będzie gotowa na piątą rano?

— Tego już nie umiem powiedzieć. Pan margrabia wie dobrze, że damy..

— Dobrze, dobrze. Mógłbyś powiedzieć coś niegrzecznego.

Nazwisko hrabiny Spada zdziwiło mnie i budziło dawne wspomnienia.

— Pułkowniku — zapytałem — czy hrabina Spada jest żoną hrabiego Spady?

— Naturalnie — odpowiedział Trouville zdziwiony, że odważyłem się zadać takie pytanie.

— Czy hrabia Spada nie jest przypadkiem rodem z Medjolanu?

— Nie wiem — rzekł Trouville — i nic mnie to nie obchodzi. Zdaje mi się tylko, że hrabia Hektor Spada służył jakiś czas w Neapolu przy królu Józefie i został pułkownikiem około roku 1810. Dziś zajmuje stanowisko wielkiego ochmistrza na dworze króla Hiszpanji. On to jest rozdawcą wszelkich łask. Między nami mówiąc, hrabina Spada głównie przyczyniła się do wysokiego stanowiska swojego męża. Mówią, że ma wielki wpływ na króla. To tylko pewna, że ma tytuł pierwszej damy honorowej, królowej Julji, chociaż ta nie chciała przebyć Pirenejów. Patrz — dodał pułkownik — oto właśnie hrabina Spada przechadza się po ogrodzie. Przyznać musisz, że jest piękną.

Poznałem w hrabinie Spada dawną przyjaciółkę Tyberjusza, piękną Emilję Sorbetti.

Hektor doszedł wreszcie swego celu. Poślubił ubóstwianą margrabinę.

XXVII.

Spotkanie z hrabiną Spada, pierwszą damą honorową królowej Julji i żoną wielkiego ochmistrza Jego Królewskiej Mości Króla Józefa, nie było dla mnie przyjemne. Ale dzięki mojej długiej brodzie, włosom — i dwunastu upłynionym latom od dnia, w którym jej zostałem przedstawionym przez Tyberjusza, myślałem, że nie tak łatwo mnie pozna. Dla ostrożności jednak trzymałem się zdaleka.

Przepędziłem noc wśród mulników, którzy mieli stanowić część konwoju; wyznaczyłem każdemu jego miejsce, rozdzieliłem broń i czuwałem nad przygotowaniami do odjazdu.

Rano o oznaczonej godzinie, to jest równo ze świtem odezwały się bębny, wzywające wszystkich na wyznaczone stanowiska.

Wyszliśmy z Bayonny w następującym porządku:

Na czele straż przednia, złożona z pięćdziesięciu ludzi, następnie o sto kroków w tyle, główny korpus, albo raczej długi sznur mułów z ich właścicielami.

Następnie działa i furgony z amunicją. Dalej wozy z żywnością.

Potem inne furgony, które zawierały 1,200.000 franków, posłane ze skarbu francuskiego do Hiszpanji na potrzeby armji Masseny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny męczenniczki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dropie i pardwy, dzikie gołębie i na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godzinie 7 minut 6, długość dnia godzin 14 minut 41

Stan powietrza. Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 739.7 termometr 16.6 C., wilgotność 87%, wiatr zachodnio-południowy. Zachmurzenie 0.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 10 sierpnia: „Gasparone", operetka w trzech aktach Millöckera.

We środę, 11 sierpnia: „Gasparone", operetka w trzech aktach Millöckera.

We czwartek, 12 sierpnia: „Fatynica", operetka w trzech aktach Souppego.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Niechże będzie walka! Na wczorajszem zgromadzeniu socjalistycznem wypowiedziano prasie galicyjskiej, a w szczególności naszemu dziennikowi zażartą walkę. Za co? za obronę narodowej godności i ojczystych praw, za jednozgodne potępienie, haniebnej, obłudnej i samolubnej polityki socjalistów, dla której jedna tylko nazwa istnieje — wstrętnej zdrady kraju. Kto żywił jeszcze wątpliwości co do sprawiedliwości naszego sądu, musi się ich pozbyć wobec przebiegu wczorajszego zgromadzenia, które dobitnie świadczy o przewrotnych intencjach tej na żołdzie żydowskim pozostającej partji.

Wypowiedzianą walkę przyjmujemy, a będziemy ją toczyć z równym zapałem i poczuciem obowiązku jak dotąd, mimo wszelkich przeciw nam zwróconych gróźb i brutalnych insynuacyj. Żal nam tylko niewymownie, że toczyć się będzie ze strony socjalistycznej partji znów kosztem biednych, otumanionych warstw, które własną zgubę opłacać jeszcze muszą nowym, przymusowym podatkiem na rzecz żydowskich redaktorów socjalistycznych składanym.

Zgromadzenie ludowe socjalistów w sali redutowej odbyte wczoraj popołudniu zgromadziło najwyżej 200 robotników i prowodyrów. Po zagajeniu zgromadzenia przez towarzysza Englischa, który mówił o znanych wypadkach na wiecu cieszyńskim, zabrał głos dr Zygmunt Marek, który mówił o dzisiejszym stosunku ludności polskiej na Śląsku, która słusznie (ej!) domaga się polskiego gimnazjum wobec 10 niemieckich, z których 8 jest rządowych. Mowca zaznacza, że od wiecu cieszyńskiego należy zerwać z wszelką grzecznością, gdyż nasi przeciwnicy na nią nie zasługują. Uderzając ostro na *Głos Narodu* twierdzi mowca: Wiec krakowski i lwowski jeśli był na prawdę demonstracją ludową, to udał się tylko dzięki socjalistom. Na wiecu krakowskim staliśmy na stanowisku serca i rozumu i demonstracja przyszła do skutku. Mowca w końcu twierdzi stanowczo, że na wiecu cieszyńskim było dwie trzecie socjalistów i trzeba napiętnować to łajdackie twierdzenie, że było ich tylko tysiąc. Zwołaliśmy zgromadzenie, aby wobec łajdactw prasy się bronić, aby ci ludzie wiedzieli co jest i jak jest, aby nie czerpali swej wiedzy z pism burżuazyjnych, lecz aby się informowali z naszych pism i zgromadzeń.

Żyd Haecker mówił o stanowisku prasy galicyjskiej, zaznaczając, że partja socjalna idzie prostą (!) drogą, nie lęka się światła i zwycięża tem, że mówi zawsze prawdę! Dwie prawdy istnieć nie mogą, więc ci co nas zwalczają nie mówią prawdy. Prasa ucieka się do najwstrętniejszych kłamstw. Złodziejom ludzkiej czci spać nie daje zwycięstwo przy wyborach.

W Krakowie prasa oddawna rozsiewa kłamstwa, aby wywołać brak zaufania (sprawa ustąpienia Daszyńskiego), ale tego stopnia łajdactw nie dopuściła się jeszcze nigdy, jak teraz z okazyi Cieszyna. Ponieważ wszystkie dzienniki tak pisały, więc zdawałoby się, że mają racją, jednak to były same kłamstwa i sprzeczności, a rej w nich wodził *Głos Narodu*. Te pisme rzucają się w nikczemny sposób na cześć towarzyszy: Regera (parasol), Marka i Englischa, aby wywołać nieufność do przywódców partji. Jest to kradzież czci, na której napiętnowanie słów nawet brakuje. Polemizować tu nie warto. Jeżeli *Głos Narodu* znajduje tylu kołtunów nędznych, co go czyta... jeżeli te pisma są w stanie zatruwać opinję publiczną, to samemi zgromadzeniami nie możemy poradzić im, ani ich łajdactw napiętnować dla braku czasu.

Z tą łajdacką prasą trzeba zacząć energiczną walkę. Walczymy i już wywalczyliśmy, że nasi ludzie nie wierzą tym głupim szmatom, ale mieszczaństwo czyta i stąd głupsze, niż ci co czytają pisma robotnicze. Walkę tę będziemy mogli prowadzić skutecznie tylko wtedy, gdy będziemy mieli własny dziennik, wtedy bowiem możemy prowadzić walkę równą. Na każdą napaść moglibyśmy odpowiadać. Gdybyśmy mieli własne pismo, to te nikczemne pogłoski nie rozchodziłyby się. Koniecznem jest pismo codzienne — a urzeczywistnienie tego pragnienia zależy od was. Dziś musimy zacząć akcję, ale do nikogo, tylko (!) do was wyciągamy ręce, abyście popierając komitet partyjny popierali i swoją własną sprawę, przyjmując następującą rezolucję:

I. Zgromadzenie dzisiejsze wyraża przewrotnej i przedajnej prasie burżuazyjnej, która nie cofa się przed żadnemi kłamstwami i oszczerstwami, gdy chodzi o oszukiwanie ruchu robotniczego najwyższą pogardę.

II. Zważywszy, że całe dziennikarstwo galicyjskie stoi na usługach rządu, i klasy wyzyskiwaczy, że dla energicznej i skutecznej walki z podłemi napaściami tej prasy, daje się uczuwać konieczność polskiego codziennego pisma partyjnego, zważywszy, że te niskie napaści, stają się coraz bardziej bezwstydne i gwałtowniejsze, zgromadzeni dziś robotnicy Krakowa uchwalają dążyć wszelkiemi siłami do zamienienia swego organu *Naprzód* na pismo codzienne i obiecują w tym celu rozpocząć energiczną akcję dla zebrania potrzebnego funduszu drogą zjednywania prenumeratorów, zbierania składek i datków dobrowolnych". Zgromadzenie przyjęło owe rezolucje, poczem uczestnicy wśród okrzyków rozeszli się.

Prezydent miasta p. Friedlein z radcami miejskimi pp. drem Karolem Pieniążkiem i dyr. J. Rotterem, wyjechali w sobotę wieczorem w sprawach miejskich do Wiednia. Obowiązki prezydenta chwilowo pełni, dr Ferdynand Weigel, radca miejski i poseł Rady państwa.

Na ręce prezydenta miasta nadesłano z Poznania telegram następującej treści: „W głębokim żalu i boleści pospołu z Wami opłakujemy stratę naszego wielkiego poety". Za wydział historyczno-literacki Towarzystwa przyjaciół nauk. *Dr Erzepski.*

Dr Władysław Wędkiewicz, naczelny prokurator państwa, powrócił z urlopu i z dniem wczorajszym objął swoje urzędowanie.

*** Uroczyste poświęcenie chorągwi.** W niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie $7^1/_2$ rano, odbyła się w kościele Marjackim uroczystość poświęcenia chorągwi bractwa Wniebowzięcia N. M. Panny. Aktu tego dokonał ks. Wincenty Pixa, promotor tegoż bractwa; po czem wzniosłemi słowy przemówił od ołtarza. Chorągwi asystowali pp. Stanisławowie Sewerynowie i p. Franciszek Grzesiak, kasjer bractwa. Nadto w uroczystości wzięli udział: Cech szewski ze swymi sztandarami w obecności swego cechmistrza, Stowarzyszenie dwoch „Przyjaźni" z Prądnika i Dąbia również ze swymi sztandarami, bractwo Ukrzyżowanego Pana Jezusa, istniejące przy kościele N. M. Panny, bractwo Ubóstwa Pana Jezusa z kościoła św. Florjana. Cały kościół był przepełniony wiernymi. Zarząd bractwa Wniebowzięcia N. M. Panny składa niniejszem wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w uroczystości: Serdeczne Bóg zapłać.

*** Teatr letni.** Przez trzy wieczory, zawsze przy pełnej sali, w teatrze letnim, grano jednę z najpopularniejszych operetek ostatniej doby: „Biednego Jonatana" Millöckera. Wykonanie ogólnie było bardzo dobre. Słowa szczerego uznania należą się pani Karskiej za artystyczne odśpiewanie wokalnie trudnej partji Henrietty. Panna Fertner jako Molly pobudzała do homerycznego śmiechu zwłaszcza w akcie drugim. Artystka z humorem gra, z zacięciem śpiewa. Znudzonego Vandergolda pięknie odśpiewał p. Orzelski, komicznym Jonatanem był p. Czystogórski. Impresarja grał p. Swaryczewski. Charakterystyczną „ciocią" teatralną była p. Kwiatopolska. Wiernego murzyna interpretował p. Nynkowski.

Mniejsze rólki wykonali z powodzeniem z pań: Niwińska, z pp. Recki, Szczurkiewicz, Moniczewski, Niedźwiecki i w. in. Wystawa była staranna. Szkoda tylko, że p. Molly i Jonatan opuścili w akcie III-cim duet kupletowy. Duet ten zawsze się bardzo podobał. Wypada jeszcze wspomnieć o gustownych i bogatych sukniach p. Fertner.

W niedzielę po arji w II akcie p. Karskiej wręczono piękny bukiet z żywych kwiatów. Publiczność *in gremio* przyjęła udział w tej owacji.

Dziś usłyszymy po raz pierwszy w tym sezonie ulubioną operetkę „Gasparone". Główne partje wykonają pp.: Karska, Dąbrowska, Fertner, pp.: Orzelski, Nynkowski, Czystogórski, Dąbrowski. Dobra zabawa zapewniona.

*** Z „Sokoła"** piszą do nas: Powodzenie pierwszych dwóch wieczornic sokolich tj. w lipcu i sierpniu br., mimo t. z. sezonu ogórkowego — wskazuje, że takowe były już dawno rzeczą nader pożądaną dla rozbudzenia życia towarzyskiego w tutejszem gnieździe, życie to bowiem mimo 12-letniego istnienia „Sokoła" niemal w uśpieniu było pogrążone. — Tem skwapliwiej więc zaznaczamy, że druhowie ważność tego rodzaju komersów uznali i stosunkowo w znacznej liczbie salę „Sokoła" zapełnili, gdzie wśród śpiewu i wesołej pogawędki mile wieczór spędzono.

Na ostatniej wieczornicy byli też druhowie z Bochni, N. Sącza, Pilzna i Wadowic.

Wyścig kolarski, urządzony w niedzielę z Krakowa przez Bochnię do Tarnowa, na przestrzeni 83 klm., dał rezultat zupełnie zadowalniający. Startowało 8 jeźdźców. Mimo silnego wiatru przeciwnego pierwszy do mety przybył p. Pawulski z Przemyśla w 3 godzinach 4 minutach; drugim był p. Podczaski z Krakowa 4 godz. 1 min., trzecim p. Niewiadomski z Krakowa 4 godz. 22 min. Na mieście w Tarnowie liczna publiczność tarnowska z „Sokołami" tarnowskimi na czele, oklaskami witała przybywających zwycięzców.

Wspaniałe wieńce ofiarowane na trumnę ś. p. Adama Asnyka, przeważnie pochodziły z zakładu ogrodniczego p. L. Freege. Wieniec od syna został uwity w Ogrodzie botanicznym, gdzie pod zarządem p. Pohla dokonano także pięknej dekoracji karawanu.

„Kusiciele ludu" sztuka ludowa w 5 aktach Teodora Smolarza, opuściła już prasę i jest do nabycia w księgarni Spółki Wydawniczej. Cena 50 centów za egzemplarz.

*** Kronika policyjna.** Ajenci policyjni, pp.: Kuttek i Bobak, przyaresztowali na Grzegórzkach Leona Kuczala v. Kuczalskiego, 21 lat liczącego, stolarza, poddanego rosyjskiego, który jak się okazuje okradł jakiegoś hrabiego węgierskiego z biżuteryj na sumę około 250 złr. i około 40 złr. gotówki.

Aresztowano także Walentego Nostrzewskiego, 15-letniego włóczęgę i złodzieja, w chwili kiedy dłutem odrywał biurka w kancelarji Towarzystwa Muzycznego, szukając tam pieniędzy. Do pieniędzy się jeszcze nie dobrał, ale za to dobrano się do jego osoby, oddając ją w opiekę policyjną.

*** Z Podgórza** piszą do nas: W dniu 8 b. m. wydobyto z Wisły, przy plantacjach podgórskich, znacznie już nadpsute zwłoki mężczyzny. W portmonetce skórzanej znajdowały się papiery, które po oczyszczeniu i osuszeniu rozpoznano jako świadectwa pracy wystawione dla Franciszka Lehmana, pomocnika złotniczego. Wedle jednego z tych świadectw, pracował Lehman także u Franciszka Nitscha, złotnika w Krakowie. Na zwłokach widoczne są ślady spełnienia zbrodni, wskutek czego celem zbadania bliższych stosunków Lehmana, zarządzono dochodzenia ze strony ekspozytury policji i sprawę sądowi oddano.

Z dyrekcji poczt donoszą: Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zaszkowie (powiat lwowski) został z dniem 5 sierpnia b. r. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowości Zaszków i Zawadów z przysiółkami, Zborów, Papiernia i Rozdole do okręgu doręczeń pocztowych w Zamarstynowie, Zarudce zaś do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kulikowie.

Zaręczyny. Ze Lwowa donoszą do wiedeńskich dzienników, że córka prezydenta ministrów hr. Wanda Badenianka ma się zaręczyć z ordynatem hr. Krasińskim z Warszawy, przyczem nadmieniają, że ordynat jest jednym z najbogatszych polskich kawalerów. Majątek jego szacowany jest na 30 miljonów rubli.

*** Z notarjatu.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego dr Władysława Zajączkowskiego, notarjuszem w Krościenku, a Michała Struszkiewicza, notarjuszem w Czarnym Dunajcu.

Ślub. Zeszłego miesiąca pobłogosławiony został związek małżeński, pomiędzy p. Franciszkiem Wacławkiem, kupcem z Chrzanowa, a panną Florentyną Wałkowińską, w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Wiec kupców. Zarząd stowarzyszenia kupców, kramarzy i farbiarzy w Andrychowie, zawiadamia, że 15 sierpnia b. r. o godz. 2 po południu w sali radnej w Andrychowie odbędzie się wiec kupców. Porządek dzienny: 1. Uchwalenie rezolucji względem zmiany ustawy przemysłowej przez wprowadzenie do tejże wymagań dowodu uzdolnienia dla rozpoczęcia przemysłu handlowego. 2. Uchwalenie rezolucji względem zniesienia handlu domokrążnego, względem ograniczenia instytucji Kółek rolniczych, względem wzbronienia karteli, względem ustanowienia wędrownych wagmistrzów do sprawdzenia miar i wag. 3. Zaprotestowanie przeciw częstej zmianie książek szkolnych i zeszytów. 4. Zaprotestowanie przeciw uwalnianiu funkcjonarjuszów kolejowych od opłat za sprowadzone przez nich koleją towary konsumcyjne. 5. Wyrażenie żądania, aby producenci oznaczali dokładnie brutto, tare i netto towaru konsumcyjnego na opakowaniu tegoż. 6. Wniesienie petycji o zniesienie urzędów pocztowych nieerarjalnych. 7. Wniesienie petycji o uwolnienie kupców od obowiązku sędziego przysięgłego na dnie targowe i jarmarczne. 8. Założenie krajowego Towarzystwa ukwalifikowanych kupców. 9, Wydawanie czasopisma kupieckiego. 10. Uwolnienie od portorjum pocztowego listów i pieniędzy przesyłanych do kasy chorych. *Alfred Pukalski*, przełożony stowarzyszenia.

Z Tarnowa piszą do nas: Za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka odbyło się staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół" w Tarnowie w sobotę dnia 7-go sierpnia b. r. o godz. 11 przedpołudniem w kościele OO. Bernardynów, nabożeństwo żałobne.

Nagła śmierć. Z Rudek piszą do nas pod datą 6 b. m.: Dziś około godziny $5^1/_2$ po południu wydobyto z rzeki Wiszenki, płynącej przez Rudki prawie już nie żywego Grzegorza Filaka woźnego tut. Sądu. Filak o godzinie 5 wieczorem udał się do kąpieli, gdzie dostał porażenia serca. Przy Filaku była obecna jego 10-cio letnia córeczka, która widząc ojca tonącego pobiegła natychmiast do domu dać znać o wypadku. Na miejsce przybyła natychmiast komenda tutejszej żandarmerji ze swym komendantem na czele, dalej pospieszyli: burmistrz miasta p. Józef Angielski, lekarz miejski p. Sniežek i wielu tutejszej inteligencji.

Ku czci Asnyka. Z Rozwadowa piszą do nas: Z inicjatywy notarjusza p. Ludwika Miąsika, burmistrza miasta Rozwadowa i adwokata dra Józefa Jezierskiego, Rada miasta Rozwadowa na posiedzeniu z dnia 6-go sierpnia b. r. uchwaliła uczcić pamięć ś. p. Adama Asnyka nabożeństwem żałobnem i datkiem na rzecz polskiej szkoły w Białej, delegując ich obydwóch do wykonania tej uchwały. W dniu 7 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. proboszcza Jana Jakla przy udziale OO. Kapucynów w ich kościele za duszę ś. p. wielkiego patrjoty i poety naszego, w którem to nabożeństwie wszyscy, którzy rozumieli i znali ducha ś. p. Adama, wzięli udział. Panie zajęły się przyozdobieniem wieńcami dębowymi i kwiatami katafalku a z pieśnią na ustach „Boże coś Polskę", opuszczono kościół.

Z datku przeznaczonego przez Radę miejską i z zebranej kwoty na nabożeństwie, przesłano na rzecz szkoły polskiej w Białej, kwotę 30 złr.

Pożar. W Staromieściu pod Rzeszowem powstał dnia 8 b. m. w samo południe pożar, który do szczętu zniszczył pięć domów, dwie stajnie i jedną stodołę. Pomoc była wprawdzie szybką i dostateczną, wszelako brak wody sprawił, że nie prędko można było nieszczęście usunąć. Szkoda dotychczas nieobliczona.

W Sieprawiu 4 letnia córka żyda Tiefenbrunnera, bawiąc się z innemi dziećmi na kupie desek, została raptem ściśnięta zsuwającemi się deskami, tak iż na miejscu śmierć poniosła.

Bezczelność żydowsko-niemiecka. Do *Gwiazdki cieszyńskiej* pisze prof. dr Bystroń co następuje: „W sobotę d. 31 lipca b. r. zażądałem w kasie kolejowej na dworcu w Bielsku biletu do Ustronia, oczywiście po polsku. Kasjer wydał mi wprawdzie żądany bilet, wymienił jednak jego cenę po niemiecku i dodał uwagę: *Hier wird deutsch geredet.* Rozumie się, że tej uwagi, dwukrotnie powtórzonej, nie pozostawiłem bez należytej odpowiedzi, uwiadomiłem też natychmiast o tym wypadku dyrekcję kolei północnej w Wiedniu. Ciekaw jestem, czy dyrekcja kolei zmusi Polaków, chcących jeździć koleją po naszym kraju, do nauczenia się po niemiecku, czy też poleci swoim urzędnikom nauczyć się języka polskiego, którym mówi przeważna część ludności księstwa cieszyńskiego".

Potajemne leczenie cudotwórczyni. Z Warszawy piszą: Do czego dochodzi nieraz łatwowierność ludzka z jednej, a oszustwo z drugiej strony, dowodem sprawa, która świeżo była przedmiotem rozpraw w warszawskim sądzie pokoju, wobec licznie zebranej publiczności. Zamieszkała na Pradze Pelagja Słomska (lat 30), znana była mieszkańcom Szmulowizny i Kamionka nietylko jako „doktorka", lecz i jako cudotwórczyni. Praktyka jej była bardzo rozległa, niemal codzień bowiem przyjeżdżali do niej włościanie okoliczni, żądni usłyszenia zdania „sławnej cudotwórczyni". Pacjentów swych S. przyjmowała u siebie w domu, zamykając ich na klucz na dni kilka. Przez ten czas S. leczyła ich ziołami, oraz maściami, które — jak zeznali niektórzy świadkowie — wyrabiane były jakoby z trupich głów. Na zasadzie powyższego Pelagja Słomska została oddana pod sąd, oskarżona o oszustwo i potajemne leczenie. Ciekawe jest zeznanie świadka Franciszki Dudkowskiej, która opowiada, że syn jej leczył się u Słomskiej na oczy. Kiedy świadek przyszedł raz do Słomskiej po syna, drzwi zastał zamknięte, a gdy mu je otworzono, zobaczył syna swego, rozebranego do naga, oraz Słomską, która go nacierała maściami i dawała mu jakiś płyn do picia. Słomska wtedy pokazała świadkowi czaszkę oraz kości ludzkie, mówiąc, że tu jest źródło cudownego leczenia.

W pokoju — twierdzi dalej świadek — taki był odór od kości ludzkich, że musiałam wyjść ztamtąd, aby nie zemdleć; świadek jednak później zemdlał. Świadek zaprzestał posyłać swego syna do S., choroba oczu bowiem nietylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie, oczy zaczynały gnić i ropieć. Za leczenie S. wzięła od świadka 4 rs.

W tym też duchu mniej więcej brzmią zeznania innych świadków.

Na rewizji w mieszkaniu Słomskiej znaleziono czaszkę ludzką, kości nogi i ręki, oraz rozmaite zioła. Oskarżona na sądzie twierdziła, że czaszkę oraz kości trzymała jako... relikwije, nie zaś w celu leczenia, są one bowiem szczątkami matki oskarżonej, która zmarła przed 25 laty. Szczątki te za zapłatą wydobył

z grobu i dał oskarżonej cmentarnik w Grójcu. Okoliczność ta nie została potwierdzona.

Leczenia — twierdzi dalej oskarżona — nauczyłam się od matki, która będąc bardzo miłosierną, leczyła chorych włościan.

Z początku leczyłam w razie potrzeby tylko męża mego i dzieci, następnie zaś „na usilne żądania“ jęłam leczyć i obcych, czyniłam to jednak bezinteresownie, pobierając jedynie zapłatę za koszt lekarstwa. Całe oskarżenie, zdaniem Słomskiej, jako bezzasadne, jest wynikiem konkurencji miejscowego felczera, który uplanował zdawna już zemścić się nad „zdolną i utalentowaną“ znachorką.

Zresztą śledztwo — mówi Sł. — nie dostarczyło dostatecznego materjału do jej skazania, bez dowodów bowiem „żaden sąd nikogo jeszcze nie skazał“.

Jak widzimy, powyższe zeznanie stanowi rażący kontrast z zeznaniami świadków.

Sędzia pokoju, w motywach swoich uznając, iż oskarżona trzymała u siebie kości ludzkie tylko dla utrzymania reputacji cudotwórczyni, skazał ją, za potajemne leczenie w celach korzyści własnej, na miesiąc aresztu policyjnego.

Śpiewaczka uliczna. Z Warszawy piszą: Od kilku dni na podwórzach domów przy ulicach Pięknej, Wilczej i przyległych zaczęła ukazywać się młoda o przyzwoitej powierzchowności kobieta, śpiewająca różne piosenki. Przyzwoite manjery zwróciły uwagę mieszkańców tembardziej, iż „śpiewaczka“ ofiarowywanych jej datków nie przyjmowała. Jak się okazało, mniemana śpiewaczka jest obłąkaną, córką rodziców dość zamożnych. Przywieziona do Warszawy z jednego z miast gubernjalnych na kurację, nieszczęśliwa wymykała się z domu i dawała w ten sposób ujście trapiącej ją manji artystycznej. Rodzice oddali ją obecnie pod baczniejszą opiekę.

Konkursy rozpisują: Magistrat lwowski na cztery wsparcia po 60 złr. rocznie z fundacji im. cesarza Franciszka Józefa, założonej przez ś. p. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego dla ubogich chłopców w wieku od 12 do 16 lat, wyznania chrześcijańskiego, terminujących u rzemieślników lwowskich. Termin do wnoszenia podań do 20 sierpnia. — Na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“. Podania wnosić należy do Magistratu lwowskiego do 31 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach na posadę starszego nauczyciela miejscowej 5-klasowej szkoły. Pobory 495 złr. Termin do 8 września. — Rada szkolna okręgowa w Sokalu na 6, w Husiatynie na jedną, w Borszczowie jedną. w Kolbuszowej na kilka tymczasowych, w Gorlicach na jedną posadę nauczycielską. Termin wszędzie do 8 go września. — Namiestnictwo we Lwowie na zapomogi z fundacji jubileuszowej im. Adolfa br. Jorkascha-Kocha dla wdów i sierot po urzędnikach skarbowych galicyjskich X i XI klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych, oraz na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie dla wdów i sierot po urzędnikach sądowych tego okręgu w XI, X i IX klasie rangi. Termin do 15-go września.

Konkurs rozpisano na posadę lekarza okręgowego w Ulanowie pow. niskiego. Do tej posady przywiązana płaca 500 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr. Podania do Wydziału pow. w Nisku do końca bm.

Z krajowej Rady zdrowia. W dniu 20 zm. odbyła krajowa Rada zdrowia dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Wydano opinję w sprawie pralni na rzece w Tarnowie. 2) Przedłożono opinję w przedmiocie otworzenie apteki w Schodnicy, w powiecie drohobyckim. 3) Wydano opinję co do utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Niepołomicach i Lipnicy murowanej, w powiecie bocheńskim. 4) Rozstrząsano sprawę potrzeby przedsięwzięcia badań naukowych co do epidemji czerwonki w kraju. 5) Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę koncepisty sanitarnego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza trzechtygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Czernichowie, który trwać będzie od 6 do 25 września br. włącznie. Do kursu dopuszczeni będą uczniowie, oraz uczennice o ile wykażą się: 1) Ukończoną szkołą ludową, 2) Świadectwem moralności, 3) Ukończonym 16-tym rokiem życia. Podania o przypuszczenie do kursu, oraz nadanie stypendjum należy wnosić do Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa l. 6) najdalej do 15 sierpnia br.

Komitet ustanowił 12 (dwanaście) stypendjów po 20 (dwadzieścia złr.).

Urządzając kurs wyż rzeczony Komitet miał na celu nietylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym, przez Komitet w ostatnich czasach zakładanym, fachowe kierownictwo. Dlatego też Komitet uważa za bardzo pożądane, by przedewszystkiem już istniejące niemniej w najbliższej przyszłości powstać mające mleczarnie spółkowe postarały się o uzyskanie stypendjów przez Komitet ustanowionych dla swych kierowników i współpracowników. Kandydatom tej kategorji przyznaje Komitet pierwszeństwo przed innymi, zarazem Komitet oznajmia że postanowił zakładać w roku przyszłym mleczarnie spółkowe tylko w tych miejscowościach, w których znajdą się kierownicy z ukończonym kursem mleczarstwa w Czernichowie.

Składki i podziękowanie. (C. d.) Z 25 sierp. kończy się termin dla przesyłania projektów na wymalowanie kaplicy. Z czterech artystów malarzy Polaków, którzy wzięli udział w konkursie, którego plan komisja uzna za godny. Gdyby więc pieniądze były gotowe, artysta mógłby zaraz po zatwierdzeniu jego planu przez władze włoskie, przystąpić do pracy.

Mam więc nadzieję, że tym razem kochani Rodacy zechcą wysłuchać prośby, *Głosu Narodu* i złożą się na brakującą jeszcze sumę. Chodzi przecież, nie o sam kościół św. Antoniego, jak to niektórzy błędnie sądzą i z tej przyczyny wymawiają się od ofiar — ale o zachowanie pamiątek polskich, o ołtarz czyli o zachowanie na zawsze czci św. Stanisławowi na tem cudownem miejscu. Wchodzi więc w tę sprawę honor i imię Polaków. Bazylikę św. Antoniego zwiedza cały świat. Nie byłoby za tem zaszczytem dla nas, gdybyśmy dozwolili na wyniesienie z naw bazyliki tylu pamiątek, gdzieś tam na krużganki — wynosząc ołtarz polski, postawiony tu staraniem młodzieży polskiej — lub gdyby kaplica polska była najuboższą z pomiędzy kaplic innych narodów. — Gdy się już raz zaczęło, winni Polacy postarać się, by kaplica ich była godną bazyliki i ich imienia. Obecnie nie idzie już o wielkie sumy. Jest już uzbieranych kilka tysięcy franków. Zatem jeszczeby przynajmniej 2000 złr. potrzeba było. Ale gdy będzie więcej, tem lepiej, gdyż wtedy kaplica będzie bogatsza i piękniejsza.

Ks. *Jan Warchał*, spowiednik polski w Padwie.

HUMOR

— Ach, gdybyś pan wiedział, co to za kobieta! Onaby mogła wszystkich uczynić szczęśliwymi! — rzecze pewien entuzjasta.

— Ba, otóż to jest kwestja, bo jeżeli zdolna uszczęśliwić „wszystkich“, to na pewno jednego zrobi nieszczęśliwym — robi uwagę sceptyk.

— Co? Cygara mają skracać życie? Ojciec całe życie palił, a ma dziś 78 lat!

— Ale żeby nie palił, to byłby dziś może już daleko starszy.

— Ciekawym, jak też sobie ludzie przed wynalezieniem zegarków kieszonkowych radzili? Wszak ani zegarów słonecznych, ani klepsydr nie można było zastawiać.

— Słyszeliście? Syn Wojciechowej dostał się pod maszynę i ma nogi zdruzgotane.

— Dlatego on w ostatnim czasie tak mizernie wyglądał.

— Ty nie jesteś lepszy od innych mężów, a wszyscy razem i ziarnka nie jesteście warci.

— Zauważyłem to po mojej kawie.

Katastrofa w Ruszczuku.

W telegramach niedzielnych podaliśmy wiadomość o strasznym wybuchu prochu w Ruszczuku. Według świeżo nadeszłych wiadomości katastrofa przedstawia się o wiele groźniej niż zrazu przypuszczano. Liczba ofiar wynosi 300 osób, z których 130 zabitych a 170 ciężko poranionych. Zaledwie 20 osób zdołało ocaleć.

Rzecz się miała jak następuje: W bliskości Ruszczuka, tuż przy Dunaju, zbudowali bracia Iwanow, kupcy z Zofii, drewniane baraki, gdzie 320 robotników zajętych było wysypywaniem prochu z kilku miljonów starych naboi. Większość pracujących stanowiły kobiety i dzieci. Nieostrożność jednego z chłopców była powodem wybuchu naboju, wskutek czego powstał pożar, który w krótkim czasie ogarnął wszystkie zapasy prochu i nabojów i spowodował zniszczenie baraku. Nastąpiła straszna eksplozja; po okolicy rozległ się huk i łomot tak potężny, że go słyszano aż w Dżurdżewie. Cały barak wyleciał w powietrze, którego wstrząśnienie wytłoczyło okna w domach sąsiednich ulic.

Robotnicy pracą wewnątrz zajęci już w chwili wybuchu pożaru pojęli całą grozę niebezpieczeństwa i pierwszą ich myślą były rozpaczliwe wysiłki ratunku, niestety daremne, w całym bowiem budynku było tylko jedno wolne wyjście, wszystkie zaś inne drzwi z rozkazu przedsiębiorców szczelnie pozamykano, dla kontroli robotników, aby ci ostatni prochu i nabojów niekradli. Stąd 20 tylko osób zdołało na czas ratować się ucieczką, zresztą wszyscy i wszystko wyleciało w powietrze.

Trupów naliczono 130, wiele z nich spadło na ziemię w formie zbitych, bezkształtnych brył ciał, że nawet tożsamości osób skonstatować było niepodobna. Sto pięćdziesiąt osób zawieziono do szpitala z tak ciężkiemi ranami, że mało jest nadziei, aby ktokolwiek z nich przyszedł do zdrowia. Wielu z nieszczęśliwych, jak żywe pochodnie, biegło do pobliskiego Dunaju i rzucało się w nurty, przyczem niektórzy potonęli.

Ruszczuk nie posiada wozów ratunkowych; stąd napół zwęglone ciała rannych odwożono w fiakrach i zwykłych wozach do szpitala, odległego o 4 kilometry. Jęki i krzyki rozlegały się daleko wokoło za każdem dotknięciem tych nieszczęśliwych, których w postawie siedzącej przewożono, a którym ciała kawałami z ran odpadały. Lekarze stawili się szybko na miejscu i z prawdziwem poświęceniem nieśli pomoc ofiarom. Zjawiły się też wnet i całe zastępy tłumów, których zachowanie było wprost oburzające i barbarzyńskie. Zdzierano trupom skórę z palców, zachowując ją jako pamiątkę i jako amulety. Wkrótce nadszedł do szpitala książę Ferdynand z prezydentem ministrów Stoiłowem, którzy właśnie z Dżurdżewa do Ruszczuku w czasie katastrofy przybyli.

Książę rozmawiał życzliwie z wielu rannymi i pytał o ostatnią ich wolę, a choć pierwotnie miał zamiar puścić się w dalszą drogę do Warny, wstrzymał swój odjazd do chwili pogrzebu, który się odbył w niedzielę z udziałem wielkich tłumów, wśród wzruszających scen rozpaczy całego zastępu dotkniętych nieszczęściem rodzin.

Do poniedziałku zmarło w szpitalu 35 robotników. Z inicjatywy księcia urządzono subskrypcję na zapomogi dla rodzin pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach wybuchu. Na ten cel książę pierwszy ofiarował 10.000 franków. Na życzenie też księcia celebrował metropolita Gregor wczoraj rano w kaplicy cmentarnej nabożeństwo żałobne, na którem obecne były władze i licznie zgromadzony tłum ludu.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 9 sierpnia (w południe) Komitet wykonawczy niemieckiego klubu sejmowego obradował tu w niedzielę. Przedmiotem narad jest polityczne położenie i akcja ratunkowa dla powodzian.

Wiedeń 9 sierpnia (w południe). Tutejsze dzienniki donoszą ze Śląska, że wkrótce ma się tam odbyć drugi wiec polski, a to w miejscowości Steinau pod Karwinem.

Budapeszt 9 sierpnia (w południe). Woda w Dunaju podniosła się o 30 ctm. Niższe wybrzeża są zupełnie zalane. Woda podniosła się w okolicy stolicy tak wysoko, jak to nie miało jeszcze miejsca od lutego 1878 r.

Celowiec 9 sierpnia (w południe). Zwołane przez niemieckie stowarzyszenie ludowe zgromadzenie burmistrzów, na którem miano obradować nad wstrzymaniem czynności gmin w poruczonym zakresie działania zostało urzędownie zakazane.

Berlin 9 sierpnia (w połud.). Cesarz Wilhelm ma udać się po powrocie z Petersburga do Ostendy i tu spotkać się z królem belgijskim, by omówić położenie wywołane wypowiedzeniem traktatów handlowych przez Anglję i spowodować wspólną akcję Niemiec z Belgją.

Berlin 9 sierpnia (w południe). *Vossische Ztg.* sądzi, że wybuch w Ruszczuku był poniekąd pewnem *memento mori* dla ks. Ferdynanda. Nie byłoby wcale nieprawdopodobną rzeczą, gdyby rozgoryczenie szerokich warstw narodu znalazło ujście według recepty mordów nie pogardzanej przez księcia i jego ministrów.

Ruszczuk 9 sierpnia (w południe). Wybuch nastąpił wczoraj po południu w warsztatach braci Iwanow odległych o pięć kilometrów od miasta, a w których naboje starego systemu bywają wypróżniane.

Donoszą że 22 robotników padło zaraz trupem, 62 ciężko zranionych, z tych już 25 zmarło, a reszta walczy ze śmiercią. Ks. Ferdynand udał się zaraz na miejsce katastrofy, poczem odwiedził nieszczęśliwych w szpitalu.

Wdrożone śledztwo wykazało jako przyczynę katastrofy przypadkowy wybuch jednego naboju.

Konstantynopol 9 sierpnia (w południe). Stosownie do artykułu VI traktatu pokojowego żąda Porta stopniowej ewakuacji Tessalji, odpowiednio do spłaty rat odszkodowania wojennego w czternastodniowych odstępach czasu. Mocarstwa zaś przeciwnie żądają, aby linja Salamvrii i Volo obsadzona była do czasu spłaty i aby okręg położony od tej linji na południe został natychmiast ewakuowany. Mimo braku zgody, w kołach poselskich oczekują w przeciągu ośmiu dni ukończenia układów.

Konstantynopol 9 sierpnia (w południe). We czwartek uwięziono tu znowu 15 Armeńczyków i jednę młodą Armeńkę.

Konstantynopol 9 sierpnia (w południe). Sułtan przyrzekł serbskiemu posłowi Georgewiczowi na jednogodzinnej audjencji uregulowanie spraw kościelnych i szkolnych stosownie do życzeń serbskiego rządu.

Rzym 9 sierpnia (w południe). Papież przyjmował dziś przed południem w kościele św. Piotra 1100 francuskich pielgrzymów przybyłych do świętego miasta. Ojciec św., cieszący się wybornem zdrowiem, udzielił pielgrzymom błogosławieństwa, poczem kardynał Ferrata i przewodnik drużyny Hormet, odczytali adresy do pieża. Odczytaniem odpowiedzi Ojca św. przez msgr. Merry del Val, zakończono uroczystość przyjęcia. W odpowiedzi tej J. Świątobliwość podnosi krzywdy francuskiego robotnika, którego ucisk bardzo mu na sercu leży.

Bruksela 9 sierpnia (w południe). W sobotę została otwarta konferencja dla międzynarodowych sądów rozjemczych. Wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Turcji i Rosji przysłały swoich przedstawicieli. Obradom przewodniczy prezydent Izby poselskiej Bernaert.

Londyn 9 sierpnia (w południe). Biuro Reutera donosi, że rząd grecki wysłał wczoraj do mocarstw notę cyrkularną, w której proponuje w ten sposób zabezpieczenie interesów wierzycieli przy nowej pożyczce na spłatę wojennego odszkodowania, by mianowano komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich domów bankowych. W ten sposób odpadłaby potrzeba ustanowienia międzynarodowej kontroli.

Londyn 9 sierpnia (w południe). Wiadomość telegraficzna z Täbris do *Daily News* donosi o wybuchu niepokojów na granicy turecko-perskiej. Kurdowie z Szedek wpadli do pogranicznych wiosek. Między Kurdami a armeńskiemi bandami przyszło

do starcia. Rząd perski wysłał wojska z artylerją, tureckie załogi otrzymały również rozkaz wyruszenia na granicę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 10 sierpnia (rano). Dzienniki czeskie donoszą, że rząd wypracował pięć projektów ugodowych a w szczególności o kurjach, nowelę do ordynacji wyborczej dla sejmu czeskiego, ustawę o szkołach dla mniejszości narodowych, ustawę o języku władz autonomicznych, oraz ustawę o urzędach okręgowych w Czechach. Według projektu nowej ordynacji wyborczej liczba posłów sejmowych byłaby zwiększona o 15 mandatów, z których 14 przypadłoby Czechom a tylko 1 Niemcom.

Praga 10 sierpnia (rano). *Sonn u. Montags Ztg.* donosi: Przywódcy partji niemiecko-postępowej, niemiecko-ludowej i Schönerera odbyli wczoraj w niemieckim domu konferencję pod przewodnictwem dra Schlesingera. Na wstępie powzięto uchwałę w sprawie złagodzenia nędzy, wywołanej klęską powodzi. Konferencja odparła następnie z oburzeniem protest młodoczeskich posłów przeciw rzekomemu uciskowi czeskich miejscowości, jako spoczywający na przekręceniach i potwarzach. W dalszym ciągu odbyły się narady poufne o politycznem położeniu. Zapadła jednomyślna uchwała, aby trwać przy rezolucjach chebskich, to znaczy prowadzić dalej wszelkimi środkami walkę przeciw rządowi. Jednym z głównych przedmiotów narady była kwestja organizacji niemieckiego ludu w Czechach pod jedną chorągwią. Także co do tego punktu osiągnięto zupełne porozumienie.

Wiedeń 10 sierpnia (rano). Dzisiaj rozpoczął się tu proces deputowanego Verganiego, redaktora *Deutsches Volksblatt,* przeciw posłom: Schönererowi, Wolffowi i Iro, o obrazę czci. Proces budzi wielką sensację.

Cylea 10 sierpnia (rano). Wczoraj odbyło się poświęcenie „Narodniego Domu". Na uroczystość przybyło wielu gości z południowej Styrji i z Krainy. — Podczas obchodu porządek dzienny nie został zakłócony. Plac przed „Narodnim Domem" był zamknięty kordonem policji. Namiestnictwo, ze względu na rozdrażnienie ludności, zakazało — jak wiadomo pochodu Sokołów słoweńskich, mimo to przyszło wczoraj wieczorem przy sposobności zjazdu „Sokołów" do zamieszek. Tłum ludności, który zebrał się, śpiewając *Wacht am Rhein*, rozproszyło wojsko.

Berlin 10 sierpnia (rano). W tutejszych kołach politycznych toasty cesarskie w Petersburgu, wywołały radosne wrażenie. (Dziwne upodobanie w w służalstwie! *Przyp. Red.*).

Berlin 10 sierpnia (rano). Sekretarz stanu Bülow został tymczasowo mianowany zastępcą ks. Hohenlohego, jako kierownik ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg 10 sierpnia (rano). Car mianował cesarza Wilhelma admirałem marynarki rosyjskiej.

Podczas dworskiego obiadu galowego, danego na cześć cesarstwa niemieckiego, wzniósł car toast na cześć cesarza niemieckiego, w którym podniósł, że nowe stwierdzenie tradycyjnych węzłów łączących oba dwory oraz dobre stosunki między obu państwami są cenną rękojmią utrzymania powszechnego pokoju. Cesarz Wilhelm dziękował w toaście za mianowanie go admirałem floty rosyjskiej i podniósł, że oba państwa dążą do zapewnienia pokoju oraz że składa w ręce cara ślubowanie, że mu przy pracy koło pokoju pomagać będzie.

Petersburg 10 sierpnia (rano). Dzienniki upatrują w końcowym ustępie toastu cesarza Wilhelma ukrytą pogróżkę przeciw Anglji i przeciw socjalnej demokracji. Cesarz oświadczył, iż nie ulęknie się międzynarodowej zbieraniny i wyraził nadzieję, iż walcząc z nią, znajdzie zawsze pomoc ze strony Rosji.

Konstantynopol 10 sierpnia (rano). Książę bułgarski przybył tu niespodziewanie dzisiaj, ażeby złożyć hołd sułtanowi i ściślej zawiązać stosunek zależności. Książę zabawi dwa dni.

Zamach anarchistyczny.

Madryt 10 sierpnia (rano). Wczoraj w południe zbrodniczy anarchista dał trzy strzały rewolwerowe do prezesa ministrów Canovasa del Castillo w Santa Agneda w ogrodzie publicznym. Canovas, trafiony kulą, zmarł, wołając: „Niech żyje Hiszpanja!".

Morderca, zbliżył się nagle do Canovasa, siedzącego na ławce i znienacka wystrzelił do niego trzy razy z rewolweru. Inżynier Aspiazu i dziennikarz Torres rzucili się na zbrodniarza, który jeszcze strzelił dwa razy, lecz chybił. Adwokat Suarez schwycił złoczyńcę i oddał go w ręce żandarmerji. Canovas, trafiony w czoło i w piers, padł na ziemię w obecności swej żony. Zmarł w półtorej godziny później, przyjąwszy ostatnie Sakramenty.

Morderca nazywa się Michel Golli, nosi okulary, ma lat 26, urodzony w okolicy Neapolu. Zbiegł on z więzienia włoskiego, gdzie zamknięty był na mocy wyroku za szerzenie pism socjalistycznych i rewolucyjnych. Od tego czasu zamieszkał w Barcelonie, gdzie bywał w redakcji dziennika *Ciencia social*. Następnie podróżował po Francji, Belgji, Anglji; w lipcu był w Madrycie.

Morderca oświadczył, że jest anarchistą rewolucyjnym, a zamach był wynikiem rozległego spisku anarchistycznego. Twierdził, że zabił Canovasa, spełniając sprawiedliwą zemstę.

Madryt 10 sierpnia (rano). Zamach morderczy wywołał w rządowych kołach ogromne zaniepokojenie. Istnieje przekonanie, że był to zamach anarchistyczny i że należy się obawiać nowych zamachów. W tych warunkach jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że na czele rządu stanie wojskowy, oraz że przynajmniej nad głównemi miastami zostanie zarządzony stan oblężenia.

Zamordowany prezydent Antoni Canovas del Castillo urodził się 1828 r. W Madrycie studjował filozofję i prawo, poczem poświęcił się dziennikarskiej i literackiej pracy. Do Rady Kortezów wybrany został 1852 r. z miasta Malagi. Tegoż samego roku został ministrem spraw wewnętrznych. Stał on na czele ruchu, który Alfonsa XII na tron wyniósł. W r. 1874 za rządów tego króla, został prezydentem ministrów. Walki z demokracją i kubańską partją rewolucyjną zmusiły go kilkakrotnie do ustąpienia, zaufanie króla jednak zawsze powierzało mu na nowo rządy. Od r. 1891 pozostawał bez przerwy na czele gabinetu.

Madryt 10 sierpnia (rano). Rada ministrów zebrała się na posiedzeniu. Prezydjum gabinetu objął na razie minister spraw wewnętrznych Sagasta wystosował do rządu telegram, w którym wyraża smutek z powodu zamachu, oddaje swoją osobę do dyspozycji królowej rejentki i rządu i zapewnia, że większość stronnictwa liberalnego ofiaruje rządowi swoje usługi.

Paryż 10 sierpnia (rano). Na cześć zbiegów hiszpańskich urządzono tutaj uroczysty obchód. Anarchista Tarrida del Marmol miał gwałtowną mowę, w której domagał się śmierci Canovasa. Podobno aresztowanie Tarridy już nastąpiło.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 6 sierpnia.

Pszenica 8·25 do 8·40, żyto 6·20 do 6·40, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastew. 5·25 do 5·50, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·—, wyka —.— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— dc —·—.

Usposobienie spokojne.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Wielebny ks. Józef Sz. w Sęk. Najchętniej zamieścimy, choć z góry się zastrzegamy, że gdyby zachodziła potrzeba korekty, zrobimy ją. Rękopisów ani tych co są wydrukowane, ani tych co leżą w koszu z zasady nie zwracamy. Za pamięć o nas: „Bóg zapłać".

Ks. St. Podworski w Alwerni. Za zwłokę z pow. nawału materjału, przepraszamy. Odezwę w tych dniach ogłosimy. Za wyraz życzliwości serdecznie dziękujemy.

P. Stan. Jankowski w Odrowążu. Projekt ogłosimy. Składki przesyłać się będzie pod adresem „Macierzy" polskiej w Cieszynie.

P. Ant. Weiss w Rzeszowie. Przedruków z *Przewodnika ogrodniczego* nie pomieścimy.

Obywatel w Borowej. Pomimo, iż wypadki niedojścia listów są rzadkie, z żalem oświadczamy, iż pańskiej korespondencji nie otrzymaliśmy.

Wielebny ks. Józef Fałat w Przemyślu. Chętnie umieścimy, prosimy jednak o skrypt. Pierwszego listu nie odebraliśmy.

Alfie. Cierpliwości.

Panu Jul Rud. Redaktor naczelny wyjechał za granicę na dłuższy urlop.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—bezłatny,

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie

Wielmożnemu panu Edwardowi Zielińskiemu

Doktorowi w Nowym Sączu.

Za kilkomiesięczną kurację mego męża Wincenego Dąbrowskiego z całem poświęceniem, z gorliwością i z sercem szlachetnem — boć bezinteresownie. Wiele, i wszystko czyniłeś zacny panie, brakowało Ci tylko Bożej Wszechmocy, ażeby uratować życie mego najdroższego męża. Toć przyjm odemnie rozbolałej serdeczną i szczerą podziękę słowy: — Niech Sam Bóg będzie Twoją nagrodą zacny panie i błogosławi w przyszłości Twoją gorliwą pracę, i to szczere poświęcenie dla ludzkości.

Nowy Sącz 1 sierpnia 1897 r.

Wanda Dąbrowska.

Podziękowanie.

WW. Duchowieństwu, które łaskawie odprowadziło zwłoki mego najdroższego męża na miejsce wiecznego spoczyku. WW. OO. Jezuitom, którzy byli łaskawi odprawić bezinteresownie Ofiarę Mszy św. za spokój jego duszy. W. Ojcu ks. Stanisławowi Załęckiemu, który z ojcowską troską znając krytyczne położenie zajął się wszystkiem co żałobny religijny obrzęd wymaga. WW. pp. Janom z ich przezacną córką za ich macierzyńską opiekę i przytulenie mnie osierociałą do serca pełnego miłości Bożej i bliźniego.

Wpani Józefie Pasceitowej, gospodyni domu, która z prawdziwą ideą chrześcijanizmu jak ewagieliczna niewiasta, zajęła się, zarządziła sama, co w domu żałoby co do urządzenia i zarządzenia było potrzebne. I wszystkim przezacnym osobom, które okazały mi swoje współczucie w tej niewypowiedzianej boleści serca żony po stracie najdroższego męża. Na podzięki nie mam słów w ludzkiej mowie, trzebaby mi zapożyczyć tych u Aniołów.

O zniescie Aniołowie w nagrodę błogosławieństwo Boże do nich z Nieba, a odemnie Wielebni i przezacni przyjmijcie w podziękę słowa Bożej donioślości „Bóg zapłać" — „Bóg zapłać".

Nowy Sącz 1 sierpnia 1897 r.

Wanda Dąbrowska.

L. 29044.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898 ewentualnie po koniec roku 1900 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. — Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1-szym września a 1-szym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania Złr. a. w.	UWAGI
1	Krakowski	Kraków — Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków — Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny — Cło	Mogiła	2000	
4	Wadowicki	Zator — Sucha	Graboszyce	1850	
5			Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski	Czorsztyn — Zabornia	Dębica	1600	
8			Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (Czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowo Sądecki	Zakliczyn—Sącz—Niedzica	Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13			Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko — Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica — Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica — Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów — Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielec (Piorunka)	750	
22	Bobrecki	Lwów — Rohatyn	Repechów	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamionecki	Lwów — Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów — Załoście	Kudobińce	1120	z domkiem
27			Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany — Złoczów	Rohatyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn — Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rohatyński	Rohatyn — Tarnopol	Kulce	1400	z domkiem
35		Lwów — Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów — Bursztyn	Demianów	2600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn — Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol — Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44		Sielec-Kłubowce	Jamnica	1352	z domkiem
45			Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Slecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54		Husiatyn-Kopyczyńce	Kluwińce	1265	z domkiem
55			Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzamczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dzuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczyki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiecznica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71			Iwanków	387	
72		Borszczów-Okopy	Percimy	762	
73			Krzywcze dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75			Koraczówka	131	z domkiem
76		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierzany	2303	z domkiem
80			Łanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega. 2139 2 3

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem. We Lwowie, dnia 25 lipca 1897 r. **GROTT.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.